

Każdego dnia staję się księdzem... w Kazachstanie



Modlitwa na cmentarzu,
1 listopada 2008 r.

ks. Rafał Lar

Moje marzenia o misjach sięgają czasów seminaryjnych. W głowie pozostały dwa zdania opiekuna naszego rocznika ks. Tadeusza Czakańskiego: „Każdy ksiądz powinien pojechać na placówkę misyjną” i „Najlepiej po pierwszej parafii, bo później jest ciężko”.

Patronką naszego rocznika jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus. W październiku 1997 roku oddaliśmy się pod Jej opiekę. W udostępnionej korespondencji wysłanej z Kazachstanu przeczytałem, że relikwie św. Teresy pielgrzymowały na Wschodzie niedługo po naszym zawierzeniu. Pomyślałem sobie: My tu – w katowickim Karmelu zawierzamy się opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a Ona tam pielgrzymuje i rozważa, który tam pójdzie.

Był półmetek Roku Eucharystii, a ja nie miałem żadnego postanowienia dla siebie. Trafiłem do Szpitala Wojewódzkiego w Tychach na laryngologię. Leżałem prawie tydzień. Sporo czasu spędziłem w kaplicy szpitalnej. Posiłałem się Bożym Słowem, modliłem się, przeczytałem książkę ks. Mieczysława Malińskiego pt. *Jan Paweł Wielki*. Jeden rozdział opatrzony był tytułem *Mąż Eucharystii*. Zatrzymałem się na tym określeniu, ponieważ te dwa słowa oddały to, co nosiłem w sobie. Bardzo kocham Eucharystię i od tamtej chwili określam ją imieniem Moja Ukochana. Wróciłem do domu. Byłem ciekaw, co nowego w świecie.

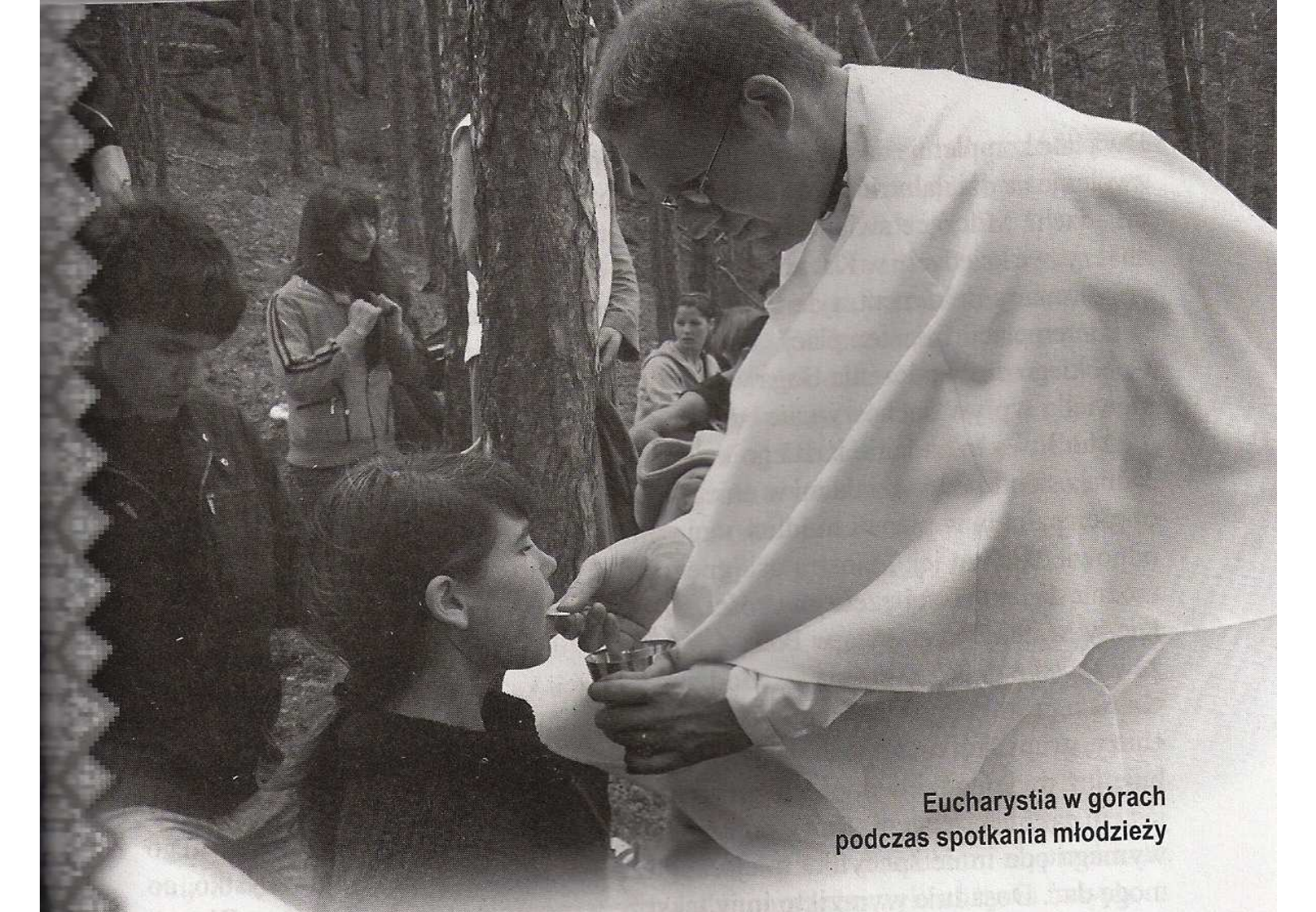


Poswięcenie kaplicy św. Faustyny i św. Maurycego w Barowoje. Msza koncelebrowana, od lewej: o. Matias, o. Josef, ks. Stanisław Hoinka, abp Tomasz Peta, ks. Rafał Lar, poniżej: s. Olga Iwanowska, br. Grisza

Przeglądałem stronę Katolickiej Agencji Informacyjnej i wtedy natrafiłem na odezwę Administratora Apostolskiego w Kazachstanie. Prosił o kapłanów do sprawowania Eucharystii. Pomyślałem sobie: Boże, to moja Ukochana jest tam opuszczona, a ja tu siedzę. Nie może być. Pojadę do Niej.

12 listopada 2005 r. otrzymałem skierowanie od ks. abpa Damiana Zimonia do pracy w Kazachstanie.

Po trzech latach zrozumiałem, co znaczy być księdzem w Kazachstanie. Każdego dnia staję się księdzem... *Fiunt, non nascuntur Christiani* (Stają się, a nie rodzą chrześcijanie) pisał Tertulian, chrześcijański literat, żyjący na przełomie II i III wieku. Staję się nim poprzez Boże Słowo, chociażby to o człowieku uzdrowionym z trądu: „Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło...” Człowiek uzdrowiony nie może nie zaświadczyć o cudzie uzdrowienia, którego doświadcza na sobie. Człowiek uzdrowiony nie pozostaje niezmienny. Dziękujemy Bogu za to, że mamy stały dostęp do łaski. Mamy kapłanów, wspaniałą świątynię, miejsca pielgrzymkowe, książki do nabożeństwa. Do niedawna nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak ciężko żyje się bez tych źródeł prowadzących do uzdrowienia i przemiany. Mam przed oczami ludzi, którzy opowiadali mi, jak to gromadzili się po domach, rozkładali szaty kapłańskie na ołtarzu i czytali mszę z książeczki albo z własnych kartek, a miejsce przeistoczenia wypełniali ciszą, bo nie było wśród nich kapłana. Na krześle stawiali krzyż i podchodzili do spowiedzi. Kiedy się nad tym zastanawiam, nie mogę zrozumieć, że pomimo braku



Eucharystia w górach
podczas spotkania młodzieży

tych pewnych źródeł uzdrowienia (Eucharystii, spowiedzi), oni stali się, wyrosli na prawdziwych chrześcijan. Przychodzi mi czasem wstydzić się za siebie, że tak mało staję się chrześcijaninem, bo za bardzo żyję tym, że się nim urodziłem.

Jeśli już prawie trzy lata służę Bogu na ziemi misyjnej i dopiero całkiem niedawno zrozumiałem, co znaczy być tam księdzem, to rodzi się pytanie: coś ty tam chłopie robił przez ten czas? Właśnie wpadła mi w ręce adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia* (Kościół w Azji), gdzie przeczytałem o najważniejszej wskazówce dla księdza wyjeżdżającego na misję do Azji. „Milczące świadectwo życia nadal pozostaje jedynym sposobem proklamowania Królestwa Bożego w wielu miejscach Azji, gdzie zabronione jest wyraźne przepowiadanie i brak jest wolności religijnej lub jest ona systematycznie ograniczana” (p. 23). W Kazachstanie nie ma procesji Bożego Ciała ulicami miasta, nie katechizuje się w szkołach itd. Nie wynika to z tego, że nie znamy tych tradycji. W tym rejonie świata nie ma miejsca i możliwości na tego typu działalność. Dlaczego? Milczące świadectwo życia! Dla odprawiania mszy świętej wystarczą święcenia, ale dla celebrowania Eucharystii z udziałem wiernych potrzeba już specjalnego zaświadczenia, którego nie otrzymuje się od razu. Co w tej sytuacji? Milczące świadectwo życia! Bóg tak pokierował, że zajmuję się budową kościoła. Ludzie często mnie pytają: jak budowa? Nie mogę się jeszcze poszczycić fundamentami, ścianami czy dachem, ponieważ dwa lata zajmujemy się zbieraniem potrzebnej dokumentacji. Stoi się za tym w urzędach po kilka godzin. Papierów jest już tak dużo, że trzeba było zamówić na nie specjalną szafę.

Dwa lata kompletuję dokumentację, a moi poprzednicy prawie 15 lat starali się o pozwolenie na działalność duszpasterską i walczyli o ziemię. Co przez ten czas w tych urzędach? Milczące świadectwo życia! Po trzech latach pobytu zrozumiałem, co znaczy być księdzem w Kazachstanie. Ta świadomość została mi podarowana przez wspomniany dokument, tyle tylko, że w innych słowach: „Misja jest działaniem w kontemplacji i kontemplacją w działaniu. Dlatego misjonarz, który nie posiada głębokiego doświadczenia Boga w modlitwie, w swojej pracy misyjnej będzie miał niewielki wpływ duchowy i nie będzie osiągał znaczących wyników”.

Modlitwa to zadanie każdego księdza, ale w Kazachstanie to jedyne zadanie. Jedna z sióstr powiedziała mi w ubiegły poniedziałek po mszy świętej: „Księżu! Ja oprócz palenia w piecu i modlitwy nic nie robię”. Na podstawie słów papieskich, odpowiedziałem jej: „Siostra osiągnęła już szczyt w swojej posłudze! Tylko tyle można dać tutejszej rzeczywistości, ale to jest też wszystko, co możemy dać”. Kiedy Matka Teresa była w Polsce, jeden z kapłanów zapytał ją, jak ona to robi, że wszystko daje z miłością. – „Godzina adoracji każdy dzień!” – odpowiedziała. Kapłan zaczął się usprawiedliwiać: „Ale to niemożliwe! Mam tyle godzin katechezy, grupy, kółka, kancelaria”. Na to usłyszał od Matki Teresy: „Ksiądz potrzebuje już dwie godziny adoracji!”. Po prawie trzech latach zrozumiałem, że ja też jestem takim księdzem, który potrzebuje dwóch godzin adoracji dziennie! Tego wymaga ode mnie specyfika miejsca, gdzie pracuję, ale to jest też wszystko, co mogę dać. Dosadnie wyraził to inny tekst ze wspomnianego dokumentu: „W Azji będącej domem wielkich religii, gdzie jednostki i całe narody pragną doświadczenia Boga, Kościół jest wezwany, aby być Kościołem modlącym się, głęboko

Boże Ciało, ołtarz na terenie budowy kościoła



duchowym!". Kościół w Kazachstanie nazywany potocznie „małą trzódką” na Wschodzie jest coraz bliżej swojego ideału. Przed każdą Eucharystią jest godzina Najświętszego Sakramentu. Ludzie spędzają ze sobą w niedzielę ok. 3 godziny. Do adoracji dochodzi Eucharystia i katecheza. Tam nikt nie skarży się, że jest za długo. Każda wspólnota sześć razy w roku wysyła delegację na nocną adorację do kościoła katedralnego. Niektórzy muszą pokonać 800 km w jedną stronę. Biorą wolne z pracy. Jadą cały dzień, noc adorują i cały dzień wracają. Ile razy byliście na adoracji w waszym kościele, który widzicie z waszych okien?

Nie rodzimy się, lecz stajemy chrześcijanami... Modlę się o to, abyście docenili źródła świętości i uzdrowienia, jakim jest Eucharystia, spowiedź, adoracja. Nie przechodźcie nigdy obojętnie obok świątyni, bo każde nawiedzenie jest szansą na lepsze życie.

Nie rodzimy się, lecz stajemy kapłanami... Modlę się za siebie, za kapłanów, którzy przygotowują się do pracy misyjnej. Modlę się, abyśmy budowali swoje życie i życie wspólnot na kolanach.

Nie rodzimy się, lecz stajemy misjonarzami... O życiu wspólnoty parafialnej decyduje jej otwartość na inne wspólnoty. Wszyscy czerpiemy z takiej komunii. Dajemy to, co mamy i możemy dać. Przyjmujemy to, czego nie mamy bądź utraciliśmy. Proszę o jedną „zdrowską” w intencji małej trzódki na Wschodzie. Przyjmijcie doświadczenie tych ludzi, które w jakimś wymiarze udało mi się przekazać. Droga do pięknego człowieczeństwa prowadzi poprzez przykład życia innych.

Nie rodzimy się, lecz stajemy... Uwierzmy w prawdę, że każdy dzień przybliża nas, umacnia w tym, kim mamy być! ■

**Eucharystia w Roku św. Pawła w kościele
świętych apostołów Piotra i Pawła w Czekanowie**

о.Владислав
Буковинский
Апостол
Казахстана

